Rok III ŚRODA, 27 WRZEŚNIA 1933 r. Nr. 267

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 84
SOSNOWIEC Brzezińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 30
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Potworne skutki cyklonu

Pięć tysięcy osób zabitych

Zniszczone miasta -- Zalane pola -- Przerwane tamy

LONDYN, 26.9. Z Mexico City donoszą, że cyklon, który przeszedł nad północnemi prowincjami kraju był największą katastrofą tego rodzaju od kilkudziesięciu lat.

Miasto Tampico przedstawia jedno rumowisko. Liczba zabitych i rannych

przekracza 5000 osób.

W Tampico orkan zniósł z powierzchni szpital cywilny, dworzec kolejowy i komorę celną. Wszystkie pozostałe budynki w mieście są mniej lub więcej

zniszczone.

Panuje obawa, że pod gruzami znalazło śmierć kilkaset osób.

Pierwszym okrętem, który wpłynął do portu zniszczonego miasta był parowiec niemiecki „Kiel". Całe dzielnice miasta zostały zrównane z ziemią. Poziom wody na ulicach dochodzi do

3 — 5 metrów.

Rzeki Tamesi i Panuco na skutek ulewnych deszczów, połączonych z oberwaniem chmur, wystąpiły z brzegów i zalały znaczne przestrzenie pól uprawnych. Tamy kolejowe zostały zerwane. Kilka pociągów wykoleiło się. W promieniu 120 km. od miasta wszystkie połączenia komunikacyjne zostały zerwane.

Naprawa torów kolejowych potrwa conajmniej 8 dni. Komunikacja powietrzna z terenem nawiedzonym klęską huraganu będzie nawiązana dopiero po upływie 24 godzin.

Również miasta Ciudad Victoria i Ciudad Valles zostały częściowo zniszczone. Powódź spowodowała wiele ofiar w ludziach. Rząd organizuje pomoc dla ludności obszarów, dotkniętych klęską powodzi i cyklonu. Czerwony Krzyż wysłał specjalne

kolumny sanitarne.

Prezydent Meksyku wydał odezwę, w której nawołuje cały naród do akcji pomocy dla ofiar katastrofy. Straty materjalne oceniane są na kilka miljonów dolarów.

Prace rządu

Wczoraj popoł. pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza odbyło się po dłuższej przerwie wakacyjnej pierwsze posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów dla załatwienia nagromadzonych ostatnio spraw.

—————):*:(—————

Trzęsienie ziemi

Rzym zachwiał się w posadach

RZYM 26.9. — Tel. wł. — Dziś o godz. 4.35 rano mieszkańcy Rzymu zaniepokojeni zostali silnemi stosunkowo wstrząsami ziemi, jakie dały się odczuć w mieście.

Wstrząsy trwały kilka sekund, szkód jednak żadnych nie wyrządziły.

Władze centralne puściły w ruch natychmiast wszystkie linje telefoniczne, aby zbadać, jakie okolice zostały dotknięte przez wstrząsy. Okazało się, że centrum trzęsienia ziemi leży w Abruzzach na linji Solmona - Pescara.

W okolicach tych trzęsienie ziemi było bardzo silne i niewątpliwie spowodowało wielkie spustoszenia, których rozmiarów narazie odgadnąć nie można.

Do końca życia z otwartemi oczami...

Straszna zemsta brutalnie odtrąconej kochanki

W sądzie okręgowym w Warszawie w charakterze poszkodowanego wystąpił wczoraj dziwny kaleka, Józef Bany, którego defekt polega na tem, iż będąc oblany kwasem siarczanym uległ zeszpeceniu twarzy i zrostowi powiek, dzięki czemu nie może zamykać oczu i **sypia nawet z otwartemi oczyma.**

Na ławie oskarżonych zasiadła sprawczyni tego ciężkiego uszkodzenia, Anna Wasilewska, z zawodu służąca.

Bany zamieszkiwał w domu Nr. 75 przy ulicy Dobrej w Warszawie u niejakiej pani Kucharskiej, gdzie w charakterze służącej pracowała Anna Wasilewska. Między Wasilewską a Banym wywiązał się romans, co spowodowało usunięcie służącej przez p. Kucharską.

Romans czas jakiś trwał w dalszym ciągu, potem jednak przyszło rozstanie.

Zaczepiany kilkakrotnie przez b. przyjaciółkę na ulicy, Bany reagował brutalnie, bijąc ją i kopiąc.

Wtedy Wasilewska zaopatrzyła się w kwas siarczany i przyszedłszy do Banego, chlusnęła mu nim w oczy.

Ze szpitala Bany wyszedł z okropnemi bliznami na twarzy i znieruchomiałemi powiekami.

Wczoraj na rozprawie Wasilewska

trzykrotnie mdlała.

Przyznaje się ona do winy. Bezpośrednio po dokonaniu strasznego czynu sama poszła do komisarjatu i oddała się w ręce policji..

Na pytanie, dlaczego dokonała zamachu, oświadczyła:

— On mnie strasznie męczył. Tyle razy do niego podeszłam, to mnie zawsze pobił. Nie chciał ze mną żyć, ponieważ jestem chora na nerki.

Sąd skazał Wasilewską na 4 lata więzienia.

—————):*:(—————

Pobyt min. Becka w Genewie

GENEWA, 26.9. Dziś o godz. 3 po poł. minister Beck odwiedził ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji sir John Simona i odbył z nim dłuższą konferencję.

W południe minister Beck był gościem na śniadaniu u ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Neuratha, w którem min. wziął również udział minister Goebbels. Dziś wieczór min. Beck wraz z małżonką podejmował obiadem francuskiego ministra spraw zagranicznych Paul-Boncoura z córką.

Skazanie komunistycznych „redaktorów"

W Sądzie Okręgowym zakończono wczoraj proces przeciw „jaczejce" komunistycznej, która układała wywrotowe odezwy. Sąd skazał Eljowicza na 5 lat, Nuchimia Okretę na 6 lat i Lakśównę na 4 lata więzienia.

Dwaj oskarżeni z tej grupy Szpicberg i Ołomudzki zbiegli przed sprawą do Sowietów.

Za 20 kg. jabłek wynajął mordercę swego dziadka

Pod Nieszawą dokonano zagadkowego zabójstwa na osobie 65-letniego Józefa Grama, właściciela ogrodów owocowych. Grama znaleziono zastrzelonego w ogrodzie. Zbrodni dokonano podczas gdy starzec pełnił dyżur strzegąc ogrodu przed złodziejami. Zabitemu nic nie zabrano.

W toku dochodzeń aresztowano pod zarzutem dokonania zabójstwa zamieszkałego w Nieszawie 21-letniego Wojciecha Dominika. Chłopak bywał częstym gościem w mieszkaniu Grama, a po zabójstwie schwytano go gdy usiłował uciec z miasta.

Początkowo Dominik nie przyznawał się do zbrodni, jednak pod wpływem nagromadzonych dowodów jego winy, złożył rewelacyjne zeznanie. Otóż przyjaźnił się on z wnukiem ogrodnika Grama, 19-letnim Rajnoldem Sztajngertem, który

nakłonił go do zabójstwa dziadka.

Sztajngert miał dostarczyć Dominikowi broni i za zamordowanie Grama obiecał mu

20 kilogramów jabłek

oraz po otrzymaniu spadku pewną kwotę pieniędzy. Sztajngerta aresztowano. Badany przyznał się do namowy do zbrodni, twierdząc, że zemścił się na dziadku za to, że karcił go surowo za kradzieże drobnych sum pieniędzy i owoców z ogrodu.

Obu nieletnich przestępców oddano do więzienia; grozi im odpowiedzialność przed sądem doraźnym za zabójstwo z premedytacją i w celu zysku.

Zakulisowe targi i układy przy pustej sali Ligi Narodów

GENEWA, 26.9. Dotychczasowy przebieg XIV-go Zgromadzenia Ligi Narodów wskazuje na zupełny brak zainteresowania niem opinji publicznej, a nawet jego członków. Uwaga wszystkich jest skoncentrowana wyłącznie na toczących się na wielką skalę rozmowach za kulisowych. Dzisiejsze posiedzenie plenarne Zgromadzenia odroczono do jutra, gdyż nikt dotychczas nie zapisał się do głosu w dyskusji generalnej.

Ponad wszystkiemi sprawami dominują więc poufne rozmowy toczące się w najrozmaitszych kombinacjach między delegatami państw związanych paktem czterech i Stanami Zjednoczonemi. Rozmowy te mają przebieg bardzo uciążliwy i pozytywne ich wyniki są rzeczą w obecnej sytuacji dość wątpliwą.

Minister Beck miał podobno oświadczyć przewodniczącemu konferencji rozbrojeniowej Hendersonowi, że

Polska nie uzna żadnej decyzji w sprawach zbrojenia poza normalnemi decyzjami konferencji jako całości i pod któremi położy swój podpis.

Polska bowiem uważa, że do załatwienia sprawy rozbrojenia powołana jest jedynie konferencja rozbrojeniowa, a nie jakiekolwiek inne uchwały, wynikające z paktu lub postanowień, w których Polska nie bierze równorzędnego udziału.

Zastanówmy się trochę...

Za grubemi nićmy szyte!

Pisaliśmy przed kilkoma dniami o proklamowaniu przez „Związek Zawodowy Rolników" osobliwego strajku, mającego na celu ogłodzenie miast, miasteczek i osiedli miejskich.

„Strajk" ten rozpoczął się.

Jak przewidywaliśmy, strajk ten nie odbił się w żadnej proporcji na dowozie żywności do miast, w pewnym jednak stopniu, zresztą minimalnym, organizatorom i niepoczytalnym podżegaczom do tej akcji udało się osiągnąć zamierzony cel, t. zn. doprowadzić do zajść i zamieszek w Nowym Targu.

Bo trzeba zgóry sobie uświadomić, że ten dziki „strajk" nie wiele ma wspólnego z istotnemi interesami gospodarczemi wsi, wynika natomiast z pobudek politycznych i chęci judzenia ludności wiejskiej przeciw miastu.

Pierwsze dnie strajku są najlepszym dowodem, że jak to już było w roku ubiegłym, całe włościaństwo oprze się zdecydowanie niepoczytalnej agitacji, tembardziej że zdaje ono sobie sprawę z tego, iż podobnie do roku zeszłego czynniki wywrotowe pragną poprzeć w całej rozciągłości akcję „wygłodzenia miast". Te zamierzenia wywrotowców znane są zpewnością organizatorom-ludowców, jednak znamienna jest rzecza, że nie wpływają one bynajmniej na ochłodzenie wśród nich nastrojów strajkowych.

Akcja wygładzania miast, jest akcją zdecydowanie antypaństwową. To sobie musi jasno uprzytomnić każdy chłop polski.

Poza tem, jest ona przestępstwem przewidzianem w obowiązującym kodeksie karnym, bowiem przez wstrzymanie dowozu artykułów pierwszej potrzeby, jak: zboże, nabiał, jarzyny, mięso, wprowadza się w niebezpieczeństwo pozbawienia środków żywności większych skupień ludności. Tem samem sprowadza się niewątpliwie niebezpieczeństwo dla zdrowia, a nawet i życia ludzkiego (szpitale, żłobki, ochronki).

Niezależnie od tego, niepoczytalna akcja ogładzania miast, sprowadzi w konsekwencji szkodę dla mienia rolnika, bowiem niesprzedane produkty, łatwo ulegają zepsuciu i niszczeją z całkowitą stratą dla producenta.

Zmiany na wyższych uczelniach

Zniesione wydziały -- nowe katedry

Onegdaj ogłoszone zostało rozporządzenie Rady ministrów, dotyczące reorganizacji dwu naszych uczelni politechnicznych. Mianowicie w Politechnice lwowskiej zwinięty został wydział ogólny, w Politechnice warszawskiej zaś na mocy tego rozporządzenia dotychczasowe wydziały inżynierji lądowej, inżynierji wodnej oraz geodezyjnej połączone zostały w jeden wydział inżynierji dla kształcenia w zakresie inżynierji lądowej wodnej i geodezyjnej.

Jednocześnie ukazało się rozporządzenie ministra oświaty o zwinięciu niektórych katedr i zakładów naukowych w szkołach akademickich.

Rozporządzenie to znosi szereg katedr w uniwersytetach Jagiellońskim, Stefana Batorego w Wilnie, Jana Kazimierza we Lwowie, w Uniwersytecie poznańskim, w Politechnice lwowskiej, w Politechnice warszawskiej i w akademji górniczej w Krakowie.

Rozporządzenie to równocześnie tworzy niektóre nowe katedry.

M. in. w Uniwersytecie Jagiellońskim na wydziale teologicznym utworzona została na mocy tego rozporządzenia katedra filozofji chrześcijańskiej, na Uniwersytecie warszawskim zaś utworzono nową katedrę socjologji.

Wszystkie te zarządzenia wchodzą w życie z dniem ich ogłoszenia.

Ford kpi

z Roosevelta

NOWY JORK, 26.9. — Tel. wł. — Henry Ford prowadzi nadal swą oryginalną walkę z prezydentem Rooseveltem, wzbraniając się podpisać kodeks pracy dla przemysłu automobilowego, a jednocześnie dając swym robotnikom warunki lepsze od przewidzianych przez kodeks.

Od wczoraj wprowadził Ford w swoich zakładach w Detroit tytułem próby 32-godzinny tydzień pracy, podczas gdy Roosevelt w kodeksie pracy żąda 35-do 40-godzinnego tygodnia pracy.

———:)*(:———

Śmiertelne porachunki

Nocy dzisiejszej do szpitala w Płońsku przywieziono ciężko pobitego i poranionego mieszkańca wsi Zaborowo Stanisława Kaniewskiego.

Ranny zbadany przez policję przed śmiercią zeznał, iż padł ofiarą zemsty na tle porachunków osobistych, dokonanej przez sąsiada niejakiego Stanisława Rosiaka.

Kaniewski pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dziś około godz. 3 nad ranem zmarł.

Sprawcę śmiertelnego pobicia Stanisława Rosiaka aresztowano. Dalsze dochodzenie w toku.

Zdemaskowany terorysta ukraiński

Był konfidentem policji z nakazu organizacji

Poniedziałek przyniósł rozwiązanie jeszcze jednego epizodu z życia oskarżonego Baranowskiego, a mianowicie historję jego stawania przed rewolucyjnym trybunałem OUN w Pradze czeskiej. Na tę okoliczność zeznawał świadek Antoni Stefaniszyn, który wraz z Baranowskim stawał przed tym trybunałem. Zeznania jego są dla sprawy bardzo charakterystyczne, dowodzą bowiem, że **Baranowski był do samego końca swej karjery politycznej czynnym i wysoko postawionym członkiem OUN.** W świetle tych zeznań jasne się staje, iż Baranowski — jak to mówi — nosił płaszcz na obu ramionach i **konfidentem policyjnym był z nakazu OUN.**

— Czy pan stawał przed trybunałem rewolucyjnym OUN w Pradze jako oskarżony?

Również ciekawe dla sprawy zeznania złożył świadek Teodor Bujło, pozostający w więzieniu w Drohobyczu pod zarzutem należenia do OUN.

Opowiada on o Hnatowie, który, jak wiadomo — był inspiratorem zamordowania ś. p. Hołówki.

Przew.: Niech mi pan wyjaśni teraz, skąd się brał ten wpływ, jaki wywierał na was wszystkich ten Hnatow, zwykły robotnik rafinerji. Że cokolwiek on kazał, wyście wszyscy to spełniali.

— Ja nie wiem. Ja spełniałem jego prośby dlatego, że był moim komendantem.

Zeznawali wreszcie dwai biegli ruszznikarze, Stanisław Karski i Stefan Sikorski. Rozpoznali oni rewolwery nr. 109603 i 99.726 jako te, któremi dokonano zbrodni, przyczem ustalili, że Danyłyszyn dał do Hołówki dwa strzały, a Biłas 4 strzały.

SAMBOR 26.9. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — W dzisiejszym dniu rozprawy przed sądem przysięgłych w Samborze stają dwaj przedstawiciele społeczeństwa ukraińskiego posłowie Stanisław Łuckij z „Undo" oraz poseł Michał Matczak z partji socjal - rewolucjonistów ukraińskich.

Na wstępie rozprawy adw. Szuchewycz, który ustosunkowuje się już od samego początku rozprawy nieprzychylnie do Baranowskiego, stawia mu pytanie, czy prawdą jest jakoby organizował on zamach na życie Romana Suszki. Suszko, jak wiadomo, był krajowym komendantem oddziałów O. U. N. w Małopolsce Wschodniej.

Baranowski: Nie pamiętam.

Po tem pytaniu wchodzi na salę poseł Michał Matczak. Jest on radykalnym socjalistą, deklaruje się jako bezwyznaniowy, opowiada o sobie, że rozmawiał bezpośrednio po zabójstwie śp. Hołówki w kawiarni z Romanem Suszką, wspomnianym wyżej komendantem krajowym OUN i mówił z nim o morderstwie Hołówki, zaznaczając, że istnieje podejrzenie, że mordu tego dokonali nacjonaliści.

Suszko wykluczył podobną myśl, ażeby mógł to zrobić ktoś z t. zw. prowodu ukraińskiego, przyczem świadek poseł Matczak odniósł wrażenie, że był on zaskoczony morderstwem w Truskawcu.

Holender uparcie milczy

a Bułgarowi zabroniono mówić

LIPSK, 26.9. — Piąty dzień procesu o podpalenie Reichstagu zaznaczył się głównie dłuższem badaniem szczegółów pierwszych podpaleń gmachów publicznych, dokonanych przez van der Lubbego.

Torgler w chwili wejścia na salę wyglądał mocno zdenerwowany, blady i niespokojny, van der Lubbe natomiast był jak zwykle apatyczny i milczący.

Gdy oskarżony Dymitrow usiłuje złożyć pewne oświadczenia, a na które przewodniczący nie zezwala, powstaje pierwszy poważniejszy konflikt, w czasie którego Dymitrow, głośno krzycząc, energicznie protestuje przeciw tendencyjnemu przekręcaniu jego oświadczeń. Otrzymuje naganę.

Jako pierwszy zeznaje oskarżony van der Lubbe, ogranicza się do monotonnych odpowiedzi: „tak — nie — być może".

Gdy przewodniczący pyta: z jakich przyczyn oskarżony dopuścił się przestępstw podpalania różnych urzędów, odpowiada oskarżony z zimnym spokojem, iż uczynił to „z własnej idei".

Lubbe zaznacza następnie, że pod palenia wspomnianych gmachów dokonał sam bez niczyjej pomocy.

Zabierając głos oskarżeni Bułgarzy, stwierdzają, że Lubbego nigdy nie znali i nigdy o nim nie słyszeli.

Z iście bułgarskim temperamentem przemawia Dymitrow, któremu dziwne i podejrzane wydaje się że Lubbe w śledztwie rzekomo tak dużo mówił, gdy na rozprawie milczy. Dymitrow zapytuje wobec tego: jeśli Lubbe jest istotnie normalnym, to dlaczego teraz zachowuje uporczywe milczenie? Wbrew opinji ekspertów wyraża on wątpliwość co do stanu umysłowego Lubbego.

Sędzia kilkakrotnie przerywa Dymitrowowi, poczem zadaje Lubbemu kilka pytań, które jednakże oskarżony Holender zbywa milczeniem.

Dymitrow w najwyższem uniesieniu usiłuje gwałtownie wymusić pozwolenie na dalsze pytania, które jednak sąd po naradzie postanawia odrzucić. Na tem rozprawę zakończono.

W ciągu jednego dnia - 28-go w czwartek wpłacimy Państwu Pożyczkę z nadwyżką

Pożyczka Narodowa staje się faktem dokonanym.

Prace przygotowawcze do subskrypcji upłynęły w imponująco szybkiem tempie i z podziwu godną, doprawdy rzadko obserwowaną sprężystością.

Dokonane zostało już niemal w całości olbrzymie dzieło zmobilizowania

wszystkiego, co jest najlepsze w społeczeństwie

na rzecz przyjścia Państwu z pomocą i zapewnienia Pożyczce Narodowej jaknajwiększego powodzenia.

Powodzenie to jest już całkowicie zapewnione i — jak się zdaje — przekroczy nawet bardzo śmiałe przewidywania, Pożyczka bowiem pokryta będzie z dużą nadwyżką.

Pozostaje tedy ukoronować tak wspaniale przygotowane i przeprowadzone dzieło i pośpieszyć do okienek kasowych, aby wpłacić zadeklarowane już sumy.

Nadarza się jednak przytem jedyna okazja do zamanifestowania wobec całego świata niezwykłej tężyzny i wysokiego wyrobienia obywatelskiego społeczeństwa polskiego — i **okazję tę musimy wykorzystać.**

Musimy wpłacić pożyczke dla Państwa w jeden dzień! Będzie to wspaniałą korona wielkiego dzieła jakiem jest dotychczasowy odzew społeczeństwa na apel Państwa.

A więc hasło brzmi:

wszyscy nie zwlekając do kas!

Niech cały świat się dowie, że Państwo polskie nie potrzebuje dwa razy wzywać swego obywatela do spełnienia obowiązku i że obywatel sam, nie czekając, pośpieszy wypełnić swój obowiązek.

Nie zmarnujmy dotychczasowego świetnego efektu — **podążmy szybko i karnie wpłacić zadeklarowane sumy!**

W czwartek, 28-go, od rana do kas!

—o*o—

28-go dzień wpłaty

Subskrypcja rozpoczyna się dnia 28 b. m. Okienka we wszystkich miejscach i urzędach, które przyjmują subskrypcję, otwarte będą **od godziny 8-ej rano do późnego wieczora.**

Okienka te nie zostaną zamknięte, dopóki nie odejdzie od nich ostatni subskrybent.

dekorowali okna wystawowe plakatami Pożyczki, zielenią i flagami o barwach narodowych.

Reportaże radjowe z Ministerstwa Skarbu

Pierwszy oficjalny dzień subskrypcji 28 września skieruje uwagę całego narodu na rezultaty rozpisanej Pożyczki Narodowej.

„Polskie Radjo" w porozumieniu z Generalnym Komisarzem Pożyczki instaluje w gmachu Ministerstwa Skarbu obok biur Generalnego Komisarjatu Pożyczkowego specjalne studio radjowe, dzięki któremu bezpośrednio ze źródła wszelkich informacyj nadawane będą specjalne reportaże, uwypuklające przebieg subskrypcji i nastrój całego kraju.

Wiadomości z przebiegu subskrypcji nadawane będą na wszystkie rozgłośnie polskie, począwszy od godz. 12.30 do późnego wieczora.

Żydzi wobec Pożyczki

W szeregu głosów o Pożyczce Narodowej wybitnych przedstawicieli poszczególnych warstw społecznych wziął również udział rabin prof. M. Schorr, który oświadczył m. in.:

„Dzisiaj we wskrzeszonej Rzeczypospolitej czujemy się podwójnie szczęśliwi, że opatrzność dziejowa pozwoliła nam zespolić nasze losy i nadal z wolnym narodem polskim na wspólnej wolnej ziemi i w każdej chwili gotowi jesteśmy dla wspólnego dobra Ojczyzny składać na jej ołtarzu ofiary mienia i krwi. Zresztą zasada ofiarności dla Państwa była nam religijnym nakazem i drogowskazem we wszystkich krajach naszej wędrówki dziejowej.

Teraz nadeszła chwila taka, w której tej gotowości winniśmy dać chętny i ofiarny wyraz, gdy chodzi o niezbędne potrzeby Państwa. Społeczeństwo żydowskie stanie w jednym szeregu z wszystkimi wiernymi obywatelami, by dłoń pomocną podać Rządowi dla utrwalenia dobrobytu Państwa na silnych podstawach.

Jestem głęboko przekonany, że Żydzi zaufanie Rządu do ich poczucia obywatelskiego w całej pełni usprawiedliwią.

Wielki pochód manifestacyjny w Warszawie

W dniu dzisiejszym, jako w przeddzień pierwszego dnia powszechnej subskrypcji Pożyczki Narodowej, ulicami Warszawy przeciągnie wielki pochód manifestacyjny, organizowany przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej.

O godz. 5 popoł. nastąpi na placu Marszałka Piłsudskiego zbiórka organizacyj, które winny przybywać o ile możności ze sztandarami i orkiestrami.

Uczestnikom pochodu rozdane zostaną pochodnie.

Pochód wyruszy o godz. 6 popoł. i przejdzie następującemi ulicami: Królewską, Marszałkowską, Nowowiejską, Alejami Ujazdowskiemi, Nowym Światem i Krakowskiem Przedmieściem, poczem przez plac między komendą miasta a hotelem Europejskim powróci na plac Marszałka Piłsudskiego.

Kolarze-przemytnicy zapalniczek zajechali do więzienia

W wydziale karno-skarbowym warszawskiego sądu okręgowego rozpatrywano sprawę dwuch kolarzy Edwarda Kisiela i Józefa Sikory, oskarżonych wespół z kupcem Arnoldem Kannerem o przemycanie niestemplowanych zapalniczek z Prus Wschodnich.

Policja, która dokonała rewizji u oskarżonego Sikory znalazła 385 sztuk niestemplowanych zapalniczek.

Kolarze urządzali rajdy sportowe i jeżdżąc w ten sposób zagranicę przemycali zapalniczki.

Sąd skazał Edwarda Kisiela na 6.000 zł. grzywny z zamianą na 10 miesięcy aresztu, Kannera na 3.000 zł. z zamianą na 5 miesięcy aresztu i Sikorę na 1.000 zł. z zamianą na dwa miesiące aresztu.

—*—

Dyplomy

Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem 28 b. m. wszystkie lokalne (powiatowe) komitety Obywatelskie Pożyczki Narodowej rozpoczną wydawanie dyplomów, stwierdzających spełnienie obowiązku obywatelskiego przez poszczególne osoby, firmy, instytucje i t. d.

Dyplomy będą wydawane w pierwszej kolejności osobom wykonywującym zawody wolne, handel, przemysł, rzemiosło i t. p.

Dyplomy, ozdobnie wykonane, numerowane, zaopatrzone będą w podpisy prezesa i sekretarza lokalnego (powiatowego) Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej, który będzie dyplomy przyznawał.

Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej zwraca się do wszystkich subskrybentów, którzy nabyli prawo do dyplomu, aby zwracali się do lokalnych (powiatowych) komitetów obywatelskich o jaknajszybsze przyznanie ich oraz dyplomy te wywieszali natychmiast na widocznem miejscu, w swych warsztatach pracy: fabrykach, sklepach, biurach, pracowniach, kancelarjach, gabinetach i t. p.

Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej wzywa wszystkich obywateli, aby o ile nie dokonali subskrypcji Pożyczki przedterminowo, uczynili to

bezwzględnie w dniu 28 września,

następnie zaś zastosowali się do wskazań niniejszego wezwania w zakresie uzyskania dyplomu stwierdzającego spełnienie obowiązku obywatelskiego oraz przez cały czas trwania spłaty rat pożyczkowych nosili znaczek Pożyczki Narodowej, który każdy subskrybent otrzyma.

Pożyczka Narodowa pokryta być musi z największą możliwie nadwyżką już w dniu 28 września bież. roku. W dniu tym nie powinno zabraknąć nikogo przy okienkach subskrypcyjnych Pożyczki Narodowej.

Uroczysty dzień

Pierwszy dzień subskrypcji Pożyczki Narodowej ze względu na jej znaczenie, będzie dniem uroczystym nietylko dla Państwa ale i społeczeństwa. Wszystkie gmachy państwowe i samorządowe mają być udekorowane. Pożądane byłoby, aby wszyscy obywatele, a zwłaszcza właściciele sklepów udekorowali je zielenią i plakatami Pożyczki.

18 miljonów zł. wpłynęło już od przemysłu

Ogólna subskrypcja zakładów przemysłowych oraz ich władz i pracowników do dnia 25 b. m. osiągnęła kwotę 17.892.050 zł. W dniu tym bowiem wpłynęły do Centralnego Związku Przemysłu Polskiego dalsze zgłoszenie zakładów przemysłowych na sumę ogólną 3.181.500 oraz ich władz i pracowników w wysokości 1.112.350 zł.

Zetony

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości, że każdy subskrybent Pożyczki Narodowej bez względu na wysokość subskrybcji otrzyma specjalny znaczek pożyczkowy.

Znaczek ten jest wykonany z bronzu w kształcie krążka, na którym wybity jest orzełek z literami „P. N.".

Osoby, które subskrybowały Pożyczkę przedterminowo i nie otrzymały znaczka, winny zgłosić się po znaczek z kwitem do tej placówki subskrybcyjnej, w której dokonały wpłaty i złożyły deklarację.

Wszyscy pracownicy subskrybujący Pożyczkę w drodze strącania im rat pożyczkowych z uposażeń (a więc na deklaracjach zbiorowych) otrzymają znaczki w chwili doręczenia Urzędowi Skarbowemu tych deklaracji przez daną instytucję lub przedsiębiorstwo.

Urzędnicy państwowi otrzymają znaczek za pośrednictwem swych władz.

—(::)—

Wróżby na dziś

Naogół dzień dzisiejszy zapowiada się doskonale, obiecując powodzenie pod wieloma względami i przynosząc nam pomyślne okazje życiowe, co należy wykorzystać.

Dopiero między gdz. 14-tą a 15-tą zaznaczy się passa ujemna, która może nas narazić na niepokoje w związku z pracą umysłową, podróżami, korespondencją lub młodzieżą. Koło godz. 15-ej może się zaznaczyć gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami — ale później wszystko to ustąpi, a reszta dnia zapowiada się pomyślnie.

Wiadomość, która brzmi jak bajka:

Konkordat Watykanu z Sowietami

PARYŻ 25.9. Donosza z Watykanu, że możliwe jest, iż w najbliższym czasie przedsiewziete zostaną **kroki, mające na celu normalizację stosunków z Rosją sowiecka.**

W kołach watykańskich podkreślają, że Stolica Apostolska nigdy nie chciała się mieszać w wewnętrzne sprawy państw. **Dlatego ustrój Sowietów nie stanąłby na przeszkodzie do zawarcia konkordatu.**

Watykan zawarłby konkordat wzamian za zapewnienie wolności wyznania i zgodziłby się na to, że **księża w Rosji byliby rekrutowani z kół przychylnych Sowietom.**

Polak na czele

Komitetu finansowego Ligi

GENEWA. 25.9. Komitet finansowy Ligi Narodów wybrał dziś profesora Feliksa Młynarskiego na przewodniczącego komitetu na okres roczny.

Jednomyślny wybór prof. Młynarskiego świadczy o wielkim autorytecie delegata polskiego, a jednocześnie stanowi także dowód uznania dla polityki finansowej Polski.

Bankiet sowiecki

na cześć ppłk. Filipowicza

MOSKWA. 25.9. Sowieckie władze lotnicze wydały na cześć przebywającego w Moskwie płk. Filipowicza bankiet, na którym byli obecni członkowie poselstwa polskiego z pos. Łukasiewiczem na czele oraz kierownicy sowieckiego lotnictwa wojskowego i cywilnego. Bankiet został wydany przez zastępce szefa sowieckiej awjacji cywilnej, Answelta.

Afrykańska niespodzianka w Genewie

Meksykańczyk daremnie biedził się nad mową powitalną

GENEWA. 25.9. Zgromadzenie Ligi Narodów zostało otwarte dziś przedpołudniem.

Otwarcia dokonał urzędujący przewodniczący Rady, norweski minister spraw zagranicznych Mohwinkel.

Następnie odbyły się wybory przewodniczącego Zgromadzenia, które przyniosły niespodziankę, gdyż wybrany został delegat Południowej Afryki, Te-Water, którego kandydatura została wysunięta w kuluarach w ostatniej chwili.

GENEWA. 25.9. Niespodziewany wybór delegata południowoafrykańskiego Te-Watera na przewodniczącego Zgromadz. Ligi Narodów, stanowił najbardziej komentowane wydarzenie dnia dzisiejszego. Wybór ten był niespodzianka dla samego Te-Watera, który przybył dziś rano do Genewy i musiał na poczekaniu zaimprowizować krótkie przemówienie powitalne.

Niemal do ostatniej chwili przewidywany był delegat Meksyku, Najera, który miał już przygotowane odpowiednie przemówienie.

Jak się zdaje, przyczyna niewybrania Najery jest fakt, że był on dotychczas członkiem Rady Ligi, a zazwyczaj prezydenci Zgromadzenia wybierani są z poza Rady.

Trup dziecka pod samochodem

Ubiegłego popołudnia na szosie w Piotrowicach najechał samochód osobowy Sl. 3764, prowadzony przez kolejarza Augustyna Kalisza z Katowic na 4-letniego Lucjana Hellera.

Nieszczęśliwy dzieciak potracony chłodnicą wozu padł na jezdnię, odnosząc tąk ciężkie obrażenia, że zmarł po przewiezieniu do szpitala.

Złodziej w spódnicy

W związku z kradzieżą odzieży i bielizny dokonanej w dniu 15 b. m. w mieszkaniu Hildegardy Koceli w Król. Hucie (Wolności 92) policja przeprowadziła dochodzenie w wyniku którego ujęto Katarzynę Marczak (bez st. miejsca zamieszkania) którą przekazano władzom sądowym.

Łup złodziejski udało sie w całości odzyskać i zwrócić poszkodowanej.

Pech przemytnika mięsa

Przykra niespodzianka spotkała Wilhelma Horysia, mieszkańca Król. Huty (Kościelna 19). Przed miesiącem jeszcze wybrał się Horyś przez zieloną granicę do Bytomia mając w worku ładunek 50 kg. wyborowej cielęciny.

Pech chciał, że Horysia zatrzymali strażnicy niemieccy właśnie w chwili przekraczania granicy, pozbawili go mięsa a ponadto zasadzili do paki, gdzie Horyś spędził cały miesiąc. Po odbyciu tej niespodziewanej kary wczoraj Horysia wydano władzom polskim.

Będzie to napewno ostatnia wycieczka Horysia do Bytomia.

Nieostrożna zabawa

Często pisaliśmy o zaniedbaniu rodziców i opiekunów jakiego dopuszczają się w stosunku do dzieci.

Mimo tego jednak nieszczęśliwe wypadki powtarzają się bardzo często.

Onegdaj w czasie odwiedzin u swego wuja w Orzegowie bawiła się na balkonie 8-letnia Helena Leszczykówna. Wskutek nieostrożności dziewczynka przechyliła się przez balustrade i wypadła na bruk przyczem doznała ciężkich obrażeń wewnętrznych. W stanie beznadziejnym przewieziono ofiarę wypadku do szpitala miejskiego w Król. Hucie, gdzie pozostała pod opieką lekarską.

Zdecydowana postawa

wodza niemieck ch komunistów

LIPSK. 25.9. Zainteresowanie opinii publicznej procesem o podpalenie Reichstagu wzmaga się z dniem każdym.

Czwarty dzień procesu stoi pod znakiem dalszego badania generalji oskarżonych.

Na wstępie przesłuchano przybyłą z Moskwy siostrę oskarżonego Dimitrowa, Helenę Dimitrówne, która zeznaje na temat politycznej działalności swego brata.

Następnie przesłuchiwany był trzeci oskarżony, Bułgar Tanew. Jest on z zawodu szewcem, ma lat 38, zamieszkiwał ostatnio w Berlinie. W latach 1928 i 1931 przeszedł on w Moskwie specjalnie przeszkolenie w wyższej szkole politycznej i w r. 1931 drogą przez Polskę udał się do Czechosłowacji.

Do Berlina przyjechał 24 lutego 1933 r., a więc na jeden dzień przed podpaleniem Reichstagu. W Niemczech zamierzał wspólnie z Popowem prowadzić akcję na rzecz amnestji w Bułgarji.

Zkolei na podjum dla oskarżonych wstępuje **b. przewodniczący komunistycznej frakcji parlamentu, Ernest Torgler.**

Torgler mówi spokojnie, lecz stanowczo. Ze zbrodnią podpalenia Reichstagu nie ma nic wspólnego, ani pośrednio, ani bezpośrednio. W drugim dniu po pożarze sam zgłosił się do prezydjum policji berlińskiej w towarzystwie adw. Rosenberga, by sprostować kursujące po mieście pogłoski.

Wobec kategorycznej formy przemówienia Torglera sąd dwukrotnie przerywa mu. Na to Torgler, uniesiony, odpiera: **„7 miesięcy trzymany jestem w więzieniu, a 5 miesięcy okuty byłem w kajdany, jak najcięższy zbrodniarz.** Dziś muszę publicznie stwierdzić, że cierpię jedynie za to, że broniłem interesów warstw pracujących w Niemczech".

W dalszym ciągu swych wywodów, Torgler stwierdza, że zarówno van der Lubbe, jak i jego przyjaciele stali zdala od organizacji komunistycznej i **tworzyli nieliczną tylko grupę fanatyków bezwzględnego teroru,** za który ani komunizm, ani tem mniej niemiecka partja komunistyczna odpowiedzialności brać nie mogą.

Na tem zakończono badanie generalji oskarżonych. Sąd przechodzi do szczegółów zbrodni.

Van der Lubbe siada naprzeciw przewodniczącego i zeznaje ze spuszczoną wdół głową.

Do Berlina przybył 8 lutego b. r. i do 18 lutego włącznie nocował w szeregu przytułków miejskich. W niedzielę 19 lutego obecny był na koncercie. Później rozmawiał na temat stosunków politycznych w Niemczech z kilkoma bezrobotnymi niemieckimi, wobec których wyraził się, że **należy rozpocząć kontrakcję na wzór rewolucji rosyjskiej, podpalać gmachy publiczne, aby tem samem dać generalne hasło do rewolucji.**

Przewodniczący pyta następnie o szczegóły każdego dnia pobytu Lubbego w Berlinie od dnia 24 lutego. W odpowiedziach Lubbego przewodniczący często napotyka stale na te same przeszkody. Oskarżony albo zwleka z odpowiedzią, albo też zawzięcie milczy.

Gorgonowa w szpitalu

Stan jej zdrowia zaniepokoił lekarza

KRAKÓW. 25.9. Dziś w południe przybył do więzienia krakowskiego adwokat dr. Woźniakowski celem oficjalnego zawiadomienia Gorgonowej o wyroku Sądu Najwyższego. Gorgonowa, która zmieniła się bardzo od czasu rozprawy krakowskiej, nie mogła rozmawiać ze swym obrońcą. **Sie działa ona jakby skamieniała, usta jej drżały i nie mogła wypowiedzieć nawet kilku słów.** Prosiła obrońcę, aby zjawił się za kilka dni, gdyż obecny stan nie pozwala jej na prowadzenie rozmowy.

W związku z tem przybył do więzienia **lekarz sądowy, który zbadał Gorgonową i polecił natychmiastowe odstawienie jej do szpitala więziennego, co też uskuteczniono.**

Do szpitala została również przeniesiona „Kropelka", która również zaniemogła i jest chora.

Plan dalszego postępowania obrony Gorgonowej nie został jeszcze ustalony. Szczegóły tego planu zostaną ustalone dopiero w nadchodzącą sobotę, kiedy to przybędą do Krakowa mec. Ettinger z Warszawy oraz adwokat Dr. Axer ze Lwowa, by razem z mec. Woźniakowskim ustalić szczegóły postępowania. W sobotę obrońcy będą również konferowali z Gorgonową.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że obrońcy przystąpią w pierwszym rzędzie do starań o **przeniesienie Gorgonowej do jednego z najlepiej urządzonych więzień, t. j. do więzienia w Cieszynie.**

):*:(

Zebracy w obozach pracy

Na modłę... wysp Sołowieckich

BERLIN. 25.9. Z Hamburga donoszą, że w czasie wielkiej obławy przeciwko żebrakom, aresztowano 1350 osób. Wszystkich zdolnych do pracy internowano w t. zw. obozach pracy.

Jak donoszą z Świnoujścia, w pobliżu obozu t. zw. „dobrowolnych kadr pracy" znaleziono ciała 2 osób z tego obozu.

Według przypuszczeń, osoby te popełniły samobójstwo.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Hurtowa sprzedaż wyrobów monopolowych domaga się radykalnej reorganizacji

Kosztem Państwa tuczą się „uprzywilejowani“

Od jednego z Czytelników otrzymujemy garść uwag na temat polityki sprzedaży wyrobów monopolowych. Niepozbawione trafności uwagi winny znaleźć żywy oddźwięk u powołanych czynników. **Red.**

Jak wiadomo Państwo Polskie nie jest w stanie pokryć swych wydatków z wpływów podatkowych oraz z zysków przedsiębiorstw państwowych, dlatego też było zmuszone do szukania innych źródeł dochodu w postaci monopolów państwowych, w szczególności monopolu wódczanego, tytoniowego i solnego, które prowadzi w własnym zakresie. Lwią część dochodów, które dają monopole, zawdzięcza Państwo szerokiej warstwie społeczeństwa, którą nazwaćby można „Narodem Pracy“, liczącym około 90 proc. mieszkańców Polski. Są to zarówno pracownicy fizyczni jak i umysłowi, rolnicy, rzemieślnicy i urzędnicy, a więc ludzie, nie posiadający kapitałów, a jedynie czerpiący swe dochody z ciężkiej pracy rąk.

Ta armja pracownicza, która przyczynia się w wielkiej mierze do przysporzenia Państwu dochodów, ma słuszne prawo domagać sie, by zyski z monopolów państwowych były jaknajwiększe i by tem samem mogły się zmniejszyć ciężary podatkowe, nakładane na wszystkich obywateli. Armia ludzka ma też prawo domagać się aby hurtowa sprzedaż wyrobów monopolowych nie była źródłem dochodu jednostek zamożnych i uprzywilejowanych (koncesjonariusze) lecz by dochody z nich wpływały w całości do kas państwowych.

W tych warunkach byłoby wielce wskazanem zorganizować hurtową sprzedaż wyrobów monopolowych w ten sposób, aby była połączona z najmniejszymi wydatkami i by równocześnie przy reorganizacji rozpatrzona była sprawa zatrudnienia jaknajwiększej możliwie liczby bezrobotnych.

Dotychczas otrzymywali koncesję na hurtownie monopolowe ludzie, którzy brali udział w walkach niepodległościowych. Nie można jednakże zapominać o tem, że o wolność Polski walczyły tysiące Polaków, którzy z tytułu spełnienia obowiązku nie żądają jakiejś specjalnej rekompensaty, gdyż uważają, że służba dla Państwa jest rzeczą honoru. Z tej też racji nikt nie może rościć sobie pretensji do Państwa o odszkodowanie, czy nagrodę za spełnienie tego obowiązku, a jeśli tacy obywatele mają odwagę zwracać się z podobnemi pretensjami, nie można ich nazwać inaczej jak po imieniu.

Nie myślą o niepodległości Ojczyzny, lecz swą osobistą korzyścią się kierowali.

Ale powracajmy do rzeczy.

Przedsiębiorstwa wytwórcze, zabiegające o zbyt swych towarów, uruchomiły własne składy hurtowe lub też zorganizowały sprzedaż za pośrednictwem odsprzedawców — detalistów. Temi też drogami kierowali się organizatorzy sprzedaży Państwowych Monopoli, przyczem Monopol Spirytusowy uruchomił własne hurtownie, mające na celu odsprzedaż wyrobów koncesjonarjuszom którzy uzyskali prawo sprzedaży wyrobów tego monopolu. Monopol tytoniowy i solny w przeciwieństwie do pierwszego nie stwarzały własnego aparatu sprzedaży, ograniczając się do odstępowania swych wyrobów koncesjonarjuszom prywatnym W tych warunkach stała się hurtowa sprzedaż wyrobów monopolowych świetnem źródłem dochodowem jednostek uprzywilejowanych, które z biegiem lat dorobiły się poważnych fortun.

Stan taki nie może i nie powinien być nadal tolerowany już choćby z tego względu, że nie leży w interesie Państwa uszczuplanie własnych dochodów.

Posiadający własne hurtownie Monopol Spirytusowy od pewnego czasu wzoruje się na Monopolu Tytoniowym i Solnym; znosi hurtownie wódek, uruchomiając w ich miejsce hurtownie prywatne, tłomacząc to zmniejszeniem się wydatków połączonych z sprzedażą własną.

Ponieważ nie leży w interesie Państwa oddawanie hurtowni w ręce prywatne, byłoby wskazanem dla uniknięcia nadmiernych wydatków: ustalenie rejonów, zniesienie bonifikat drogowych (których pryw. hurtownie nie wypłacają), zrewidowanie niekorzystnych umów dzierżawnych (za wyjątkiem biur i magazynów) oraz drogą zmniejszenia personelu urzędniczego, zwłaszcza w hurtowniach mniejszych. Pozatem istnieje drugie wyjście z sytuacji: skoncentrowanie sprzedaży wyrobów monopolowych w jednej hurtowni (wódka, tytoń, sól), co przyczyniłoby się znacznie do zmniejszenia wydatków, a tem samem podwyższenia dochodowości przedsiębiorstw monopolowych.

Tego rodzaju reorganizację aparatu sprzedaży jako bardzo racjonalną z punktu widzenia dochodowości monopolów państwowych należałoby corychlej przeprowadzić przy równoczesnem utrzymaniu w pracy jaknajbardziej racjonalnej liczby pracowników zarówno umysłowych jak i fizycznych

Hurtownicy prywatni, którzy w ciągu lat podorabiali się majątków winni ten majątek przeznaczyć na uruchomienie innych warsztatów pracy, przy których uzyskałoby zatrudnienie wiele bezrobotnych.

W myśl zasady, że fundamentem potęgi Państwa i dobrobytu obywateli jest jego racjonalna gospodarka, należy żywić nadzieję, że propozycja powyższa spotka się z przychylnym przyjęciem czynników decydujących.

J. K.

Na granicy grzmią strzały

Odcinek graniczny podległy komisarjatowi Straży gran. w Szarleju jest oby najruchliwszym pod względem przekraczania granicy przez przemytników.

Nic w tem dziwnego, że pilnujący granicy strażnicy zmuszeni są do posługiwania się bronią palną, śląc do przekradających sie osobników śmiercionośne kule.

Ubiegłej nocy na odcinku pod Brzezinami śląskiemi przerwała ciszę ostra strzelanina w wyniku której zatrzymali strażnicy grupkę przemytników. Byli to mieszkańcy Maciejkowic Robert Kandzia, Ernest Hudosz, Józef Stachoń, Józef Nicpoń i Stanisław Pilot, którym odebrano kilkadziesiąt kilogramów owoców południowych, jak gałka muszkatułowa, migdały, rodzynki, daktyle i morele suszone a ponadto kilka flaszek płynu Maggi, sardynki i zapalniczki.

Na szczęście żadnego z zatrzymanych kule nie imały się.

Drugą, mniejszą szajkę zatrzymano tejże samej nocy na odcinku granicy pod Szarlejem. Byli to mieszkańcy Piekar i Szarleja: Józef Widera, bracia Paweł i Franciszek Panderowie oraz Antoni Muszalik którzy usiłowali przemycić z Niemiec do Polski kilkanaście kilo owoców południowych oraz flaszki Maggi.

W obu wypadkach przemyt powędrował do urzędów celnych w Brzezinach i Szarleju.

Z codziennych plag Królewskiej Huty

Złodziejskie sztuczki

Królewska Huta słynie obecnie z ilości popełnianych codzień kradzieży i włamań.

W ciągu nocy wczorajszej zanotowała policja kilka występów złodziejskich, przyczem w jednym tylko wypadku udało się ująć sprawcę.

I tak: Do zakładu krawieckiego Jana Golczyka (Rynek 22) przybyło dwu

wytwornie odzianych panów

i towarzysząca im paniusia. Towarzystwo przeglądnęło cały stos materjałów jednak nie zdecydowało się na zamówienie ubrania. Po opuszczeniu składu Golczyk z przykrością stwierdził

brak dwu sztuk materji

wartości 180 zł.

Jakiś spryciarz dostał się na strych domu przy ul. Sobieskiego 22 i upatrzywszy sobie przegródkę pani Emilji Finkowej hakiem wyciągnął bieliznę wartości 30 zł.

Inni spryciarze dostali się przez niezamknięte górne okno do składu owoców Hersza Epsznikera (Grunwaldzka 5) skąd zabrali około 40 kg. jabłek zagranicznych, wagę stołową i płachtę nieprzemakalną.

Wreszcie do mieszkania Wilhelma Schneefussa (Gimnazjalna 7) dostał się zapomocą klucza schowanego pod szafą w sieni brat jego Erwin (bez stałego miejsca zamieszkania).

Braciszek był bardzo skromny gdyż zabrał jedynie kurtkę wartości 30 zł.

Nie długo jednak danem mu było cieszyć się zdobyczą; spotkany bowiem wieczorem na plantach w cudzej kapocie utracił ją a ponadto dostał się do aresztu policyjnego.

Przy sprzedaży domu ostrożność nie zawadzi

Kanciarze czy pośrednicy?

Niedobrze jest zadawać się z pośrednikami, zwłaszcza jeśli ci okażą się ludźmi nieuczciwymi. Doświadczyła tego na własnej kieszeni mieszkanka Świętochłowic, pani Anna Szpeta (Długa 37), która za pośrednictwem zawodowego streczyciela Jana Szmida z Król. Huty (Katowicka 20) i niej. Pawła Krubasika z Świętochłowic (Dworska 8) sprzedała swą realność.

Przy tranzakcji końcowej obaj panowie zmusili p. Szpetę do podpisania kwitu na kwotę 1000 złotych, a skoro kwit znalazł się w portfelu jednego ze spryciarzy, wpłacili na jej ręce tylko 600 złotych.

Poszkodowana zwróciła się do policji z prośbą o ściganie oszustów.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, 27. 9. o g. 20-ej „Fraülein Doktor“.

Czwartek, 28. 9. o g. 20-ej „Kobiety i interesy“.

Piątek, 29.9 o godz. 15.30 dla Zarządu Głównego Tow. Polek „Odsiecz Wiednia“; o godz. 20-ej „Kiedy wrócisz“.

Sobota. 30.9 o godz. 20-ej „Kobiety i interesy“.

CYRK STANIEWSKICH

Codziennie o godz. 8.15 wiecz. przebogaty program atrakcyj. 24 numerów, 120 krokodyli. Własny dwumasztowy namiot nieprzemakalny na targowisku w Katowicach.

W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

„FRAULEIN DOKTOR“

Dziś, w środę 27 b. m. o godz. 20-ej po raz 20-ty ciesząca sie niesłabnącem powodzeniem sztuka J. Tepy „Fraulein Doktor“, która fascynuje swoją sensacyjno-szpiegowską treścią, oraz doskonałą grą naszych artystów. Bilety w cenie od 35 gr. do 3.59.

NAJBLIŻSZA PREMJERA

W przygotowaniu dziesięć scen dramatycznych Juljusza Słowackiego p. t. „Horsztyński“ w inscenizacji i reżyserji Biesiadeckiego.

ZE SZKOŁY DRAMATYCZNEJ

W dniu 1 października r. b. rozpoczynają się wykłady w Szkole Dramatycznej przy Teatrze Polskim w Katowicach. Zapisy przyjmują pp. Zbyszewski i Godlewski w gmachu Teatru w godzinach od 10 — 14 i od 20 — 22.

Bij żyda!

Takie i temu podobne wezwanie usłyszeli onegdaj wieczorem przechodnie na ulicy Pszczyńskiej w Mysłowicach. Krzyczącym i bijącym jednocześnie był Rudolf Kuczmierczyk z Katowic, zaś bitym mieszkaniec Modrzejowa, Szmul Majer.

Co było przyczyną „pojedynku“ nie zdołano ustalić; prawdopodobnie jedna ze stron została „nabrana“.

Tajemnice toru wyścigowego

„ZŁY DUCH WYŚCIGÓW"

Przy drugiej butelce Wypych pozbył się już tego tonu wyższości wobec obu chłopców. Zaczął traktować ich, jak równych sobie kolegów.

Kostek, który niejednokrotnie widział, jak Matrasz wykręcał się od picia, wylewając nieznacznie kieliszki na podłogę, czynił teraz tak samo. Niemal co drugi kieliszek wylewał pod stół i dlatego był znacznie przytomniejszy, niż jego towarzysze od kieliszka. Wypych stał się nawet wrzaskliwszy — tak, że Kostek bał się, że właściciel knajpy lada moment każe ich wyrzucić z sali.

— Duch wyścigowy — kpił sobie dalej Wypych z Kostka — też nie miałeś już czego wymyślić, ty ofiaro...

Kostek potakiwał, przyznając się chętnie do tego, że jest ofierą.

Wypycha swędził już teraz język na temat owego „ducha wyścigowego".

— Czy ty wiesz — mówił — że to jest taki człowiek, że tylko koniowi spojrzy w oczy, a ten koń już wie, czy ma wygrać, czy przegrać, a jak mu coś powie do ucha, to koń wie nawet, czy ma wygrać, albo przegrać tylko o nos, czy też o całą długość.

Kostka gniewało to naiwne opowiadanie, które przypominało mu bardzo jego kawał z Małkowskim w Barze Automacie, i tam przecież Kostek rzekomo uderzeniem pięści wydobywał piwo z metalowej ściany.

A czy ten mój pan Matrasz, to dobry człowiek, ja się tak pytam, bo prawdę mówiąc, to on mi się trochę nie podoba. Ani gęby do człowieka nie otworzy, nie tak, jak panowie... Panowie nie patrzycie, czy ja jestem parę dni na wyścigach, czy parę lat i odrazu traktujecie mnie, jak kolegę.

— Co do tego koleżeństwa, to jeszcze kolega tak bardzo się nie przyznawaj — na to będzie czas, jak się ta butelka skończy i zawołasz na nową — ale co do tego Matrasza, to masz rację, łeb zadziera do góry, myśli, że jest Bóg wie co — a tymczasem on nie jest nic... i widzisz choć jest taki ważny i taki mocny — to pysk złamał na przeszkodzie. Złamał, bo ja tak chciałem i „doktór" tak chciał. Ja przecież niedawno byłem na wyścigach taki, jak ty teraz. Wtedy on dał mi szkołę, ale ja nie byłem taki frajer, jak wy wszyscy — już on mi zapłacił za swoją twardą rękę i jeszcze mi zapłaci.

— To i „doktór" gniewa się na naszego pana — pytał Kostek tak, ot sobie poprostu — bojąc się, aby jego zbytnia ciekawość nie zwróciła uwagi Wypycha. Ale ten by łzbyt pijany ,aby mógł zrozumieć tego rodzaju subtelności.

— A co ty myślisz? On zrobił doktorowi dużo więcej krzywdy, niż nam, tylko doktór nigdy nie powie, co go boli... ale swoim porządkiem kazał zrobić koniec z Matraszem i niech mnie jasny grom spali na równej drodze, jak ja swojego z tym chamem nie odegram!

Kostkowi pozostało tylko do stwierdzenia, czy ów doktór — jest, jak się spodziewał Kosmala. W tej chwili zaczął:

— Tak, tak, jak pan Kosmala — na kogo podniesie rękę — to już nie daj Boże!

Wypych spojrzał bystrzej na Kostka.

— A skąd ty wiesz, jak się on nazywa?

— Słyszałem, czy to taka dziwna rzecz słyszeć o panu doktorze Kosmali?

— No to jak słyszałeś, to teraz radzę ci mocno trzymać pysk na wodzach.

— Samo się rozumie.

Po rozmowie z Kostkiem Wypych zwrócił się do Małkowskiego. Zapewnie zdawało się, że mówi do niego w największym sekrecie — bo ręką zakrywał sobie całe usta — ale Kostek słyszał każde słowo. Wypych jeszcze raz upominał Małkowskiego, żeby dochował tajemnicy.

Gdy po wypiciu butelki Kostek kazał dać jeszcze jedną — Wypych był zupełnie rozkrochmalony i rzucił ponętną obietnicę:

— Przyprowadzę wam kiedyś doktora, pić to on wprawdzie nie pije, ale zobaczycie zato, jak on potrafi ująć największego swego wroga.

Już teraz Kostek postanowił zlikwidować libację, bo i tak już niczego nowego nie miał nadziei dowiedzieć się od żadnego z kompanów. Zaproponował więc im zmianę lokalu. Wszyscy wyszli na ulicę i tutaj Kostek — pod pozorem, że musi odejść na chwilę — zgubił się zupełnie. Szedł bocznemi ulicami w stronę domu, a choć i jemu dobrze już kręciło się w głowie i nogi dziwnie rozchodziły się po całym chodniku — porządkował w myśli te wszystkie nowiny, które go obchodzić mogły. A więc już teraz nie ulegało wątpliwości, że rzemienie przecięte były przez Małkowskiego za namową Wypycha, a z nakazu Kosmali.

O Kosmali — Kostek wiedział już to i owo i czuł do niego złość niezwykłą, zwłaszcza od owej awantury z Nelą. Gdy zaś uprzytomnił sobie, że ten łotr chciał zgładzić ze świata Matrasza — złość jego nie miała granic. Zaraz następnego rana pobiegł do policji, ażeby pochwalić się swemi informacjami.

Komisarz — aż zerwał się na nogi, gdy usłyszał nazwisko Kosmali.

— Chłopcze, czy ty się aby nie przesłyszałeś, czy oni tak mówili?

— Ależ napewno, raz nazywali go doktór, a raz zwyczajnie po nazwisku. Ale Małkowski nie, on nic nie wie o tym doktorze — jego do wszystkiego namówił Wypych.

— Dobrze synku — trzeba będzie pomyśleć, w jaki sposób dostać się do tego doktora. W każdym razie ty nam jeszcze nie jeden raz możesz być pomocny.

Kostek znów wrócił do stajni — i znów zlatywał co parę metrów z konia. Już teraz nawet umiał dobrze utrzymywać się na koniu, ale ponieważ chciał, żeby Małkowski jaknajdłużej z nim przebywał — przeto z narażeniem własnego ciała „zlatywał na twarz" z konia, gdy tylko skoczył on nieco żwawiej.

W rezultacie takiej jazdy Kostek poodparzał całe nogi i ledwie mógł dowlec się do domu. Ale tem niemniej bardzo mu się podobał nowy zawód stajenny i gdyby tylko pan Orłowski i Jur chcieli go zostawić na dobre — byłby niewątpliwie bardzo oddanym pracownikiem.

To jednak zależało od warunków stajni, w czem Kostek zupełnie się nie orjentował.

*

Tymczasem niewiadomo skąd powstała plotka o „złym duchu wyścigów", szybko rozeszła się po torze warszawskim. Wogóle każda niesamowitość peszy przesądnych graczy wyścigowych, a już wiadomość o złym duchu zasiała popłoch w szeregach totalizatorowiczów.

Złego ducha wyścigów widziano wszędzie: jemu przypisywano zły wybór koni przy grze, a gdy wypadkiem jaki gracz „zrzucił się" z poprzedniego swego faworyta — to stanowczo nie winił o to nikogo innego, jak tylko złego ducha wyścigów.

Gracze ze świńskiego targu byli przekonani, że zły duch wśród nich tylko grasuje — na trybunach głównych przysięgano znowu, że duch ukryty gdzieś blisko i niewidzialny, wstrzymuje w biegu konie, które według wszelkiego prawdopodobieństwa powinny pierwsze znaleźć się u celownika.

Ba! Nawet zrównoważeni i sceptycznie zazwyczaj usposobieni właściciele stajen i członkowie mogliby przysiąc, że widzieli go na torze i że wpływa on na przebieg gonitw w sposób zasadniczy.

Raz nawet margrabia W. krzyknął, że „duch" zajął jego fotel — ale jak się okazało, nie był to żaden duch, tylko członek rozgałęzionej w linji prostej rodziny, których nazwisko zaczyna się także od W. Po tym incydencie postanowiono dla pewności zamknąć jedne drzwi od korytarza na klucz.

(Dalszy ciąg jutro).

Dwie wdowy zrujnowane pożarem

W Starych Reptach wybuchł groźny pożar, który zniszczył doszczętnie domostwo Antoniego Kawika. Wartość spalonego objektu przekracza 6.000 zł.

W domu tym zamieszkiwały dwie wdowy mianowicie Anna Brzysk i Dominika Kawik, które swe oszczędności w wysokości 3.500 zł. przechowywały w łóżku.

Nie zdążyły oczywiście pieniędzy tych zabrać i straciły całą zaoszczędzoną gotówkę.

Jan Grochut jest złym obywatelem

W czasie pracy w podziemiach kopalni Wolfgang pozwolił sobie górnik Jan Grochut z Kończyc (Górnicza 8) na obelżywe wyzwiska pod adresem państwa polskiego, co w wysokim stopniu dotknęło towarzyszów pracy, którzy o występku Grochuta zawiadomili władze.

Został on przytrzymany i oddany do dyspozycji sądu.

Podejrzany typ skazany na areszt

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie odpowiadał wczoraj mieszkaniec Wielkich Hajduk Jan Kostyra, oskarżony o utrudnianie władzom śledczym w sprawie wysadzenia pomnika nieznanego Hallerczyka w Wielkich Hajdukach.

Kostura informując czynniki śledcze usiłował je naprowadzić na fałszywy ślad. Został skazany za to na 4 miesiące więzienia.

Osobiste

W kościele katedralnym w Kielcach odbył się ślub p. Edwarda Lenerta, sędziego sądu okręgowego w Katowicach z p. Ireną Łodzia-Michalską z Kielc.

RADJO

KATOWICE. Środa, 27 września 1933

7.00: Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze“. 70.5: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego“. 11.57: Sygnał czasu i hejnał m. Torunia z okazji 700-lecia. 12.05: Muzyka (płyty). 12.33: Komunikat meteorolog. 12.35: Muzyka (płyty). 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.15: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 15.40: Muzyka (płyty). 15.45: Skrzynka P. K. O. 16.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: Koncert solistów. 18.15: „Stefan Batory“ (w 400-ną rocznicę urodzin). 18.40: Muzyka lekka. 19.05: Rozmaitości. 19.10: Przemówienie o Pożyczce Narodowej. 19.20: Pogadanka z działu „Gospodyni Śląska“. 19.40: Kwadrans literacki p. t. „Wielki świat londyński“ — fragm z powieści Izabeli Lutosławskiej p. t.: „Andrzej Korecki“. 19.55: Intermezzo muzyczne. 20.15: Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego. Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorolog. 22.40: Muzyka taneczna (płyty). 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Środa
27
Wrzesień 1933

Dziś Koźmy.
Jutro Wacława.

SŁOŃCE
Wsch. sł. 5.30.
Zachód sł. 5.24.
Wsch. ks. 3.39.
Zachód ks. 10.14.

Katowicerka ma swój wywiad
Nieodpowiedzialne brednie o morderstwie Dylonga

Wczorajsza „Kattowitzer Ztg.“ zarzuca prasie polskiej a szczególnie „Nowemu Czasowi“, iż doniesienia w sprawie krwawego zajścia w Nowym Bytomiu stanowią wierutne kłamstwo. W szczególności Katowicerka zarzuca, iż nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby zabity Dylong oświadczył przed zajściem do swej znajomej Bolikówny, iż idzie teraz tych polskich chacharów pożgać.

Stwierdzamy zatem, iż jakkolwiek nie mieliśmy możności przesłuchać sami, tak jak to zrobiła katowicerka, Bolikówny, tem mniej jednak oświadczamy, że Bolikówna dosłownie takie oświadczenie złożyła do protokółu urzędowego. Któż więc wierutnie kłamie?

Tragiczny splot wypadków w kopalni Emma

Wczoraj o godz. 9-ej rano w podziemiach kopalni Zaleska w Łaziskach Średnich zdarzył się na pokładzie Emma ciężki wypadek górniczy.

W czasie staczania wózków z węglem urwała się na poziomie 231 m. lina, skutkiem czego pędzące własnym ciężarem wózki zerwały rurę wodocią gową, która spadając uderzyła w głowę rębacza przodowego, 47-letniego Pawła Stempasa.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do Lecznicy brackiej, gdzie mimo zabiegów lekarskich nie odzyskał przytomności.

Przemytnicy dezerterów aresztowani w Brzezinach

Pewna grupa zawodowych przemytników zrezygnowała z niewdzięcznego przemytu towarów z Niemiec do Polski i jak to już wczoraj donosiliśmy, przerzuciła się na popłatniejszy, a mniej ryzykowny przemyt osób z Polski do Niemiec ze szczególnem uwzględnieniem uchylających się od służby wojskowej.

W dniu wczorajszym aresztowała policja w Brzezinach śląskich 21-letniego Herberta Kołodzieja i 25-letniego Pawła Schneidera, mieszkańców Brzezin, którzy wspólnie udzielili pomocy w nielegalnem przekroczeniu granicy zbiegłemu z 32 pp. strzelcowi Janowi Kołodziejowi.

Po ukończeniu dochodzeń, obaj zostaną przekazani prokuraturze w Król. Hucie.

Stypendja naukowe dla młodzieży śląskiej

Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach, rozpisuje konkurs na stypendja im. Karola Miarki i Pawła Stalmacha dl amłodzieży, pochodzącej z byłego Górnośląskiego i Cieszyńskiego obszaru plebiscytowego, a kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, w szkołach średnich ogólnokształcących, seminarjach nauczycielskich, szkołach zawodowych oraz liceach. O stypendja powyższe ubiegać się mogą:

1) studenci (tki) szkół akademickich,

2) uczniowie (nice) szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, liceów oraz szkół zawodowych i

3) uczniowie korpusu kadetów.

Podania o nadanie stypendjum winni wnosić kandydaci (tki) do Wydziału Oświecenia Publicznego — Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach, a to wymienieni pod 1) za pośrednictwem dziekanatu, pod 2) za pośrednictwem dyrekcji zakładu i pod 3) za pośrednictwem Komendanta Korpusu Kadetów, najpóźniej do 31 października 1933 r.

Podania wniesione wprost do Wydziału Oświecenia Publicznego lub niezaopatrzone we wszystkie wymagane załączniki będą zwrócone bez rozpatrzenia.

Do podania należy dołączyć:

1) dowód pochodzenia z byłego Górnośląskiego obszaru plebiscytowego lub Śląska Cieszyńskiego (dokument urodzenia względnie metryka), 2) świadectwo niezamożności rodziców, potwierdzone przez gminę, 3) poświadczenie władzy szkolnej i oświadczenie rodziców, że kandydat nie korzysta z żadnego innego stypendjum, 4) studenci szkół akademickich mają dołączyć świadectwa kolokwialne, najmniej z 10 godzin, ewentualnie świadectwo z egzaminu, odbytego w ostatnim roku szkolnym, studenci zaś I roku szkoły akademickiej, świadectwo dojrzałości, uczniowie szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, szkół zawodowych, liceów i korpusu kadetów, dołączą ostatnie roczne świadectwo szkolne.

Stypendjum w wysokości po 600 zł. dla studentów (tek) szkół akademickich, a po 300 zł. dla wszystkich innych uczniów (enic), płatne są w 2 ratach, a to w dniu 15 stycznia i 1 czerwca 1934 r.

61-letni desperat

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłego wieczoru pozbawił się życia wystrzałem z dubeltówki 61-letni Józef Kożusznik, rolnik z Haźlachu.

Przyczyną desperackiego kroku sędziwego denata było zagrożenie ruiną gospodarstwa.

Włamywacze w magistracie Katowic

Wczorajszej nocy dokonano włamania do biura meldunkowego magistratu miasta Katowic przy ul. Pocztowej. Sprawcy dostali się, po wyważeniu drzwi, do wnętrza i po splondrowaniu biura zabrali dwie kasetki żelazne w których znajdowała się podręczna gotówka oraz kilka dokumentów.

Jedną ze skradzionych kasetek znaleziono rozbitą w bramie domu przy ul. Dąbrowskiego 11 w Katowicach. Znajdowało się w niej 38 zł. w bilonie.

—):*:(—

Znów bójka w Nowym Bytomiu

Główa arterja Nowego Bytomia ul. Niedurnego jest coraz częściej terenem zaczepek i dzikich bójek urządzanych przez męty społeczne.

Onegdaj w godzinach popołudniowych do przechodzącego tą ulicą Pawła Śledziony doskoczył Jerzy Pietruszka miesz. N. Bytomia i bez powodu poczęstował go pięściami. Napadniętemu udało się wyrwać z rąk napastnika z pokrwawioną twarza. Ranę opatrzył lekarz.

Zuchwalca poszukuje policja.

Zawiedziona miłość wdówki

Z Radzionkowa donoszą: Onegdaj targnęła się na swe życie przez wypicie flaszeczki lyzolu 37-letnia Katarzyna Sowa, wdowa. Po przepłókaniu żołądka przewieziono denatkę do szpitala Spki Brackiej w Szarleju, gdzie ze łzami w oczach wyjawiła, że przyczyna desperackiego kroku była zawiedziona miłość.

Pani Sowa będzie sobie mogła niebawem powetować utratę pana jej serca, gdyż życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

—):*:(—

Aptekarski oszust grasuje w Król. Hucie

Od kilku dni uwija się po Król. Hucie jakiś osobnik przedstawiający się jako funkcjonarjusz zarządu Spółki brackiej w Tarnowskich Górach i objeżdża osoby pobierające wsparcia, od których wyłudza bezprawnie opłaty. M. in. nakłania on do wpłacania składek po 12 zł. 80 gr. na głowę za prawo rzekomo bezpłatnego pobierania lekarstw we wszystkich aptekach.

Oszust zdołał nabrać w ten sposób wielką ilość osób, a o wypadku powiadomiła policję dopiero ostatnio nabrana Marja Golesiowa (Barbary 4), która podała zarazem szczegółowy rysopis nabieracza.

Poszukuje go policja.

Zagadkowe postrzelenie
Pijany maszynista mętnie zeznaje

Z Tarnowskich Gór donoszą: Dzisiejszej nocy zaalarmowano policję w Świerklańcu o napadzie rabunkowym na osobę Maksymiljana Doliny z Szopienic (Poprzeczna 6), który jest maszynistą w firmie Komdrobit, budującej szosę w powiecie tarnogórskim.

Jak wykazało dochodzenie Dolina, który powracał w stanie nietrzeźwym, manipulując rewolwerem spowodował wystrzał, przyczem kula ugodziła go w nogę pod kolanem. Dolinę przewieziono do szpitala powiatowego w Tarn. Górach, gdzie lekarz po szczegółowem zbadaniu wykluczył możliwość, by Dolina został przez kogoś postrzelony.

Mimo tego jednak Dolina obstaje przy swych poprzednich zeznaniach, że został napadnięty. Ponieważ rana postrzałowa nie jest groźna, Dolinę zwolniono na kuracje do domu.

Zagadką dla policji jest fakt, że przy Dolinie nie znaleziono broni. Dochodzenia trwają.

Przed otwarciem Wystawy Gospodarstwa Domowego

Już tylko kilka dni dzieli nas od otwarcia Wystawy Gospodarstwa Domowego na terenach Targów Katowickich przy parku Kościuszki w Katowicach.

Otwarcie Wystawy dla publiczności nastąpi dnia 30 b. m. w godzniach popołudniowych.

Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej (ul. Stawowa 14, tel. 71), które jest organizatorem Wystawy, dokłada wszelkich starań, by impreza ta wypadła jaknajokazalej i przez *niskie ceny stoisk* ułatwiła wytwórcom wzięcie w niej udziału. Wbrew opinji pesymistów, obie sale wystawowe są prawie zapełnione i tylko niewiele miejsca pozostało do dyspozycji wystawców.

Niechże zatem wytwórcy, zastępcy handlowi i kupiectwo w pełni zrozumienia wysiłków Towarzystwa w najcięższych czasach nie ociągają się, lecz poprą te starania i zgłoszą jeszcze swój udział w Wystawie.



Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Tu można się było czuć całkiem bezpiecznie. Tak bezpiecznie — jak w kościele — boć była to przecie świątynia pańska.

Bóg tutaj mieszkał i czuwał.

ROZDZIAŁ XIII

ROZMOWA Z PRZESZŁOŚCIĄ

Nad zamkiem świerklanieckim zawisła groza.

Po napadzie na Kozłową Górę niewidzialna mgła dławiła swobodny oddech warowni — mgła czarna, jak noc. Za dnia nawet cień jakiś groźny padał na dolinę Brynicy.

Nad Świerklańcem wisiały od tąd ołowiane chmury, utkane z grzechów, dzierzgane występkiem, piętrzące się zbrodnią.

Było źle!

Jeżeli przypadkiem dwóch się na dziedzińcu zeszło, szeptali coś do siebie tajemniczo. Skoro zbliżał się ktoś trzeci, który mógł być świadkiem — rozchodzono się w tej chwili. Wszak o wielu rzeczach można mówić tylko w cztery oczy. A i to się lękano — pomnąc na przysłowie: ściany mają uszy!

Sędziwy Baltazar, odźwierny, mimo ostrego zakazu, w którym się groźba śmierci kryła — porozpowiadał, w sekrecie oczywiście, temu i owemu — o tem, co onegdajszej nocy widział. A wiadomo, jeżeli chcesz, by z czegoś urosła niesamowita plotka, by o czemś wszyscy niepowołani wiedzieli, by wiadomość jaka stała się ogólną własnością, nie omieszkaj podkreślić, że jest to sekret! Nie znał widocznie tej głębokiej prawdy życiowej siwowłosy Baltazar— mimo, iż ósmy krzyżyk na plecach swych dźwigał. Mówił więc o tem tylko wybranym i pewnym — ale przecie — i tak w nieskończoność. W krótkim czasie każdy rozprawiał o złowróżbnej zjawie — a nocą lękał się jej napotkać. To też kiedy mrok zapadał. każdy siedział u siebie, bojąc się nosa poza próg wychynąć. Już o szarówce było pusto i głucho na dziedzińcu.

Trzeba sobie naturalnie uzupełnić, iż kiedy jeden drugiemu o tej tajemnicy opowiadał — robił to po swojemu, dodawał, malował, koloryzował, upiększał, przyczyniał i wzmacniał. Byli nawet tacy, dla których duch Ludwiki wydawał się być niesłychaną zmorą ogniem ziejącą; zjawie zaś towarzyszyć miało trzęsienie ziemi i przyćmienie księżyca z zamieszką ciał niebieskich.

Możemy sobie tedy dość jasno zdać sprawę z tego — co się działo na Świerklańcu.

Wszyscy oczekiwali z niebywałem napięciem — jakiego to nieszczęścia, zapowiedzią było owe pojawienie się widma. Upiór bowiem był heroldem klęski.

Kiedy więc najbliższego rana zaniemogła żona burgrabi Elżbieta, każdemu wyrwało się z piersi długie i mimo smutku powinnego — a a a a. Człowiek bowiem czuje się podświadomie zadowolonym, kiedy jego przypuszczenia sprawdzają się—dobre, czy złe, obojętnie. Tak już jest. Wystarczy pozatem dodać jako drugi znak zniszczenia się przepowiedni — nocny napad Miłosza i Jerzego na zamek, podczas którego sam Jarosław rannym został. I znów rozległo się ogólne a a a a, będące dowodem wróżb, niezbitym sprawdzianem wieszczego widma.

Czyż to nie dosyć nieszczęścia?

I czy można było wiedzieć, co najbliższa przyszłość niesie?

A zatem wszystko zgadzało się jota w jotę.

Zawsze z jej śladów wprost, którędy przeszła złowróżbna zjawa — wyrastało zło i zagłada.

I tym razem także — — —

Zresztą oczekiwano z dnia na dzień jeszcze czegoś gorszego.

Oto właśnie przechodził Baltazar, bojaźliwie z ukosa rzucając spojrzenia, przez rozległy dziedziniec, udając się do swej budki wartowniczej przy wrotach, kiedy z łoskotem otwarły się okiennice w górnej części pałacu, w których ukazał się burgrabia z ręka na temblaku i szorstko zawołał:

— Chodź-no tu stary durniu!

Ciarki przeszły po ciele odźwiernego. Pożegnać mu się przyjdzie chyba z życiem. Śmiertelnie blady pochylił się przed burgrabią i pośpieszył bliżej okna.

Sumienie go dręczyło. Lękał się, iż burgrabia dowiedział się o plotce, którą on puścił mimo ostrego jego zakazu. Chociaż nie była to plotka, tylko prawdziwe zdarzenie, ale nie wolno mu było o tem mówić. Poprzysiągł sobie bronić się zapiekłem kłamstwem. Przecie mógł równie dobrze jeszcze kto inny poza nim widzieć upiora.

Podszedł tedy pod okno i stanął wyczekująco pełen pokory i uniżoności.

— Jak się miewa jeniec? — zapytał ni stąd ni zowąd burgrabia. Tak się przynajmniej Baltazarowi zdawało, który przygotował się na całkiem inne pytania. Odetchnął głęboko z niewysłowioną ulgą — poczem zapytał, ażeby ukryć zmieszanie swoje:

— A który — najjaśniejszy panie? Czy o syna Rymszakowego tu chodzi?

— O kimś to ty myślał — ośla pało? Czy sądzisz, że obchodzi mnie może cała ta hołota, która siedzi w innych lochach mego zamku?

— Od czasu, jakeśmy go rannego do więzienia wpakowali, nie widziałem go więcej. Chciałem się właśnie zapytać, co z nim dalej uczynić należy?

— Ot świński ogonie siwy! Toś nie miał czasu zajrzeć do tego łotra? Myślałeś, że ja to za ciebie zrobię? Przecie mogłeś wiedzieć, ty chodzące próchno, że się o to ciebie zapytam.

Baltazar stał nieruchomo, trzęsąc się ze strachu, a burgrabia mówił dalej:

— Patrz, by mu się rany zagoiły i dawaj mu dużo żarcia.

Zdumienie odźwiernego nie miało wprost granic. Zdawało mu się, że słuch go zwodzi. Czegoś podobnego nigdy dotąd nie słyszał. Nigdy nie dostał polecenia, ażeby troskliwie pilnować jeńca takiego —dawać m ujeść i troszczyć się o jego zdrowie. Tego nie bywało na Świerklańcu, jak długo tu służył. A należał do zamkowych od dzieciństwa.

I miał przeszło siedemdziesiat lat!

Zaborowski zauważył zdziwienie swego sługi, dlatego dodał:

— Zdaje ci się napewno, kpie jeden, żem się łaskawym stał? He? I tą łaską darzę takiego nędznika, który z bronią w ręku porwał się na mnie? Każę mu dawać sporo żarcia — ażeby nowych sił zaczerpnął przed następnym napadem? Nie — ale musi on być silnym i zdrowym, ażeby tem lepiej tortury wszelakie odczuć, które ja mu szykuję. Jako ranny i wycieńczony zmarłby szybko. Tak zaś będzie się dłużej męczył. Pozatem mam mu postawić kilka pytań. Przedewszystkiem dotyczących ojca jego i Miłosza.

— W takim razie przygotuję komorę prób ze wszystkiemi sprzętami do tego potrzebnemi. Jemu zaś powiem, by się uszykował do powolnego konania — poddał usłużnie Baltazar.

Cieszył się on, że burgrabia nic nie wspomina o tej strasznej wieści, o Ludwice — dlatego starał się być jeszcze więcej niż zwykle ugrzecznionym i chętnym do odgadnięcia myśli nawet Zaborowskiego.

— Najpierw musi ścierwo zupełnie wyzdrowieć. Potem mu próby lepiej smakować będą. Jeśli jednak znajdziesz nieco czasu, to już teraz gotować możesz przyrządy do przykrego dla tego wisielca pytania. Zanim swą duszę sobaczą w ogniu i dymie wyzionie — musi wszystko dokładnie wyśpiewać. Posłuchamy więc trubadura — ha, ha, ha — — — zaryczał burgrabia i zatrzasnął okiennice.

Baltazar stał jeszcze chwilę osłupiały. Potem poszedł na swój posterunek.

Tuż za bramą spotkał jednego z giermków, którego przywołał tajemniczo palcem i wyszeptał mu do ucha:

(Dalszy ciąg jutro).

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.